ROK XLII Nr. 2

DZWONEK

TRZECIEGO ZAKONU

Ś. O. N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO

LWÓW, LUTY 1928.

Do św. Patronów Polski.

Święci! niebieskiej mieszkańcy krainy!
Do was bieżemy w czasie złej godziny;
Których za własnych współziomków ogłasza,
Ojczyzna nasza.

Po tejże ziemi z namiście chodzili!
Z tych samych źródeł wodę naszą pili,
Polska was matka mlekiem swem karmiła,
Rola żywiła.

Wspomnijcie bracia! na wasze rodaki,
Książęta niebios! na liche żebraki,
Dobrego Boga błagajcie za na nami
Swemi prośbami.

Jeśli głód wojna i powietrze srogie,
Nawiedzić zechcą królestwo ubogie,
Brońcie nas, stojąc na kraju granicy,
Święci strażnicy!

Boże! ta prośba będzie uiszczona,
Jako przez Twoich przyjaciół czyniona,
I zasługami wiecznemi wspierana
Chrystusa Pana.

F. Karpiński.

Z ŻYCIA ŚWIĘTYCH.

Świątobliwa Marja od Krzyża, dziewica T. Z.

Świątobliwa ta sługa Boża urodziła się w Olivenza w Portugalji. Bogobojni jej rodzice należeli do Trzeciego Zakonu św. Franciszka. Za ich przykładem poszła i Marja, wstępując w szeregi tegoż Zakonu i służąc w nim Bogu przez dwadzieścia dwa lata.

W Regule tercjarskiej znalazła silny bodziec, zachętę i drogowskaz do postępu w doskonałości.

Całe życie zachowała nieskalaną czystość duszy i ciała. Był to owoc łaski Bożej, przedziwnie w niej działającej, a zarazem owoc ciągłego umartwienia i zaparcia się siebie.

Bóg za tę czystość obdarzył ją darem kontemplacji i zachwytów, tak, że zatopiona w rozważaniu rzeczy Bożych, zapominała całkowicie o świecie.

Gdy się zbliżała już godzina jej śmierci, Jezus Chrystus dał jej dowód swej szczególnej miłości przez to, że dopuścił ją do udziału w cierpieniach i mękach, jakie sam przeżył, gdy przybity do krzyża wisiał między niebem a ziemią przez trzy godziny. Cierpienia jej były tak wielkie i prawie nie

do wytrzymania, że nie tylko się nazywała, ale i istotnie była: „Marją od krzyża“.

Pod brzemieniem tych cierpień i doświadczeń, miłość jej do Boskiego Oblubieńca nie doznała żadnego uszczerbku — przeciwnie: wzrastała ona, pomnażała się i oczyszczała z każdym dniem, jak złoto oczyszcza się i nabiera blasku w ogniu.

Ze wzrostem miłości pomnażała się i jej tęsknota za Boskim Oblubieńcem. O z jakiem upragnieniem wyglądała tej chwili, w której by mogła jako wolny ptak ulecić z tej ziemi tam,. gdzie ten Oblubieniec wśród grona Świętych i Błogosławionych króluje.

Nareszcie chwila ta błoga nadeszła. Przyjąwszy św. Sakramenta i wyrzekłszy słowa: „O słodki Zbawicielu mej duszy! kiedyż przyjdzie godzina mej śmierci?“ oddała czystą swą duszę w ręce Tego, którego całe życie tak bardzo kochała.

NAUKI TERCJARSKIE.

List pasterski Biskupów polskich o wyborach.

Jakkolwiek zwracamy się do was, najmilsi, z naszem orędziem przed każdemi wyborami, to jednak nigdy nie czuliśmy gorętszej potrzeby serc naszych, ażeby odezwać się do was, jak właśnie przed temi wyborami, które obecnie ogłoszone zostały.

Bo Sejm i Senat, które się zbiorą, skorzystać mają z doświadczeń izb ustawodawczych poprzednich, ażeby zmienić Konstytucję w tym duchu, jaki Polsce zapewni silniejszy ustrój i władzę, bardziej niż dotąd od wpływów partyjnych niezależną. Następnie w przyszłym Sejmie i Senacie rozwiązywane będą zagadnienia i sprawy najdonioślejsze, które mają związek najściślejszy z życiem religijnem i moralnem narodu i państwa.

Ci, których Ojczyzna raz już rozgrabioną została, podwójnie lękać muszą się o to, by przez rozterki wewnętrzne i waśnie, lub rozluźniony obyczaj na nowo byt państwowy nie został zachwiany. Te bowiem zła uczyniły Polskę słabą i umożliwiły zbrodnie na niej dokonane, mimo najlepszej nawet konstytucji 3-go maja, zapóźno już, niestety uchwalonej. Niechajże smutne i bolesne doświadczenia z przeszłości będą nam nauką

na przyszłość, zwłaszcza, iż dziś stajemy w Polsce wobec niebezpieczeństw nowych, dawnej Polsce nieznanych. a przedewszystkiem wobec niebezpieczeństwa komunizmu.

Komunizm, który zagraża dziś światu, zagraża także i nam, bo w sąsiedztwie jego żyjemy, bo komunistyczna propaganda u nas się szerzy, a o tej strasznej zarazie, zatruwającej duszę, powiedzieć można słowy proroka: „A ziemia splugawiona jest od obywateli swoich, iż przestąpili zakon, odmienili prawo, złamali przymierze wieczne; dlatego przekleństwo porwie ziemię, a będą grzeszyć obywatele ziemi i będą szaleć ci, co nią rządzą, a tylko mała liczba ludzi pozostanie". (Izajasz 24, 5, 6).

Komunizm wypowiedział wojnę Bogu, walczy z imieniem Bożem, wypędza Chrystusa z państw, narodów i publicznego wychowania, niszczy węzły rodzinne, szerzy wyuzdanie obyczajów, gwałci osobistą wolność, wolnych obywateli zmienia w niewolników, a lud, robotnika i kraj cały uboży. Ci zaś, co w komunistycznym ustoju rządy sprawują, nakazują bezwzględną wiarę w siebie, siebie też samych w miejsce obalonych ołtarzy bożych stawiają.

A jak w czasach zarazy trujące zarazki tam się przedewszystkiem gnieżdżą, gdzie są organizmy już nadwątlone chorobą, tak i trucizna komunizmu szerzy się tam prze-

dewszystkiem, gdzie choroby moralne duszy narodu się rozwijają.

Moralne te i duchowe choroby szerzone są przez tych wszystkich, którzy w izbach ustawodawczych i poza niemi zwalczali i zwalczają religję i Kościół, którzy przez odszczepieńcze prądy religijne szerzą rozkład ducha, jedność religijną u wierzących niszczą. Sprzyja też szerzeniu się tej zarazy wszelkie rozluźnienie obyczajów, każdy zanik zdrowego poczucia prawa, sprawiedliwości i obowiązku, każde osłabienie węzłów rodzinnych, wszelkie niszczenie zdrowych ognisk moralnych i każde popieranie złych i niezdrowych.

Łatwo teraz zrozumiecie sami, jak wielką odpowiedzialność ponosicie za te wybory, które obecnie się zbliżają,

Bo wybory te rozstrzygnąć mają o panowaniu zasad Chrystusowych w naszem życiu publicznem. We wszystkich bowiem krajach, a zatem i w Polsce, stają przeciwko sobie dwa kierunki: pierwszy — obrony praw Chrystusa, drugi zaś — zwalczania wszelkich zasad religijnych; są to właściwie dwa obozy, które dzielić poczynają naród polski. Jedni idą pod choragwią Chrystusa, pragną utwierdzenia i rozszerzenia królestwa Bożego w Polsce, inni zaś radziby zaprawić Rzeczpospolitą duchem antychrysta.

A więc katolicy! Wy rozstrzygniecie, ku której stronie przechyli się Polska.

Wzywamy Was przeto i zarazem ponawiamy nasze dawniejsze wezwania do spełnienia waszego obywatelskiego obowiązku, jakim jest głosowanie. Przecież olbrzymia większość w Polsce jest katolicką i to nie z imienia tylko; gdyby więc ci, co do kościoła uczęszczają, oddali swoje głosy do wyborczej urny tak, jak to Bóg i sumienie im nakazuje, to niezawodnie duch Boży rządziłby w Polsce. Pamiętajcie więc o tem, iż macie obowiązek wybierać ludzi o przekonaniu katolickiem i życiu nienagannem. Od nich domagać się macie, by w przyszłym Sejmie i Senacie bronili praw i wolności Kościoła, nierozerwalnośei węzła małżeńskiego, wpływu religji na wychowanie publiczne i wpływu ewangelji na cały ustrój socjalny; by dbali przytem o przymnożenie dobrobytu Państwa, o zaopatrzenie robotnika, podniesienie zamożności włościanina przez zdrowe, na sprawiedliwości oparte, reformy.

Upominamy was i ostrzegamy, byście nie dawali się łudzić płonnemi obietnicami; wszak wiecie o tem dobrze z waszego własnego doświadczenia, iż ci, co najgłośniej krzyczą i najwięcej obiecują, zawsze najmniej dotrzymują, nie dajcie się niczem zastraszyć i wierzajcie nam, że nikt i nic was złamać nie zdoła, skoro wydobędziecie ze

siebie te siły moralne, jakie Bóg w was włożył, a łaska Boża rozwija.

Nie dawajcie się też sprowadzić z prostej drogi tym, którzy sieją nienawiść klas i warstw. Do czego to prowadzi taka nienawiść, na to przykład macie w Rosji, pod rządami komunizmu. Tam to wołano ustawicznie: „lud, lud!“, a za nieprzyjaciela ludu poczytywano nieomal każdego, kto nie był włościaninem albo robotnikiem i do innej warstwy społecznej należał; obiecywano też ludowi i robotnikom raj na ziemi. A dzisiaj? Dzisiaj nędza szerzy się tam tak wielka, że setki tysięcy zdziczałych, podartych i zgłodniałych dzieci wałęsa się po wsiach i ulicach miast, żebrząc lub kradnąc. Już ten sam smutny i bolesny widok najwymowniej świadczy o tem, jak wygląda w rzeczywistości ów raj obiecany, zbudowany na walce klasowej i na nienawiści.

Pragniemy też was ostrzec przed dwoma niebezpieczeństwami, które zbliżającym się wyborom nadać mogą obrót niekorzystny.

Te dwa niebezpieczeństwa są: wstrzymanie się i usuwanie od głosowania, a następnie rozbicie się głosujących, którzy stoją na wspólnym programie katolickim.

Usuwanie się od wyborów okazało się już w poprzednich wypadkach bardzo zgubnym w swoich skutkach, gdyż dzięki temu, iż nie zjawiło się przy urnie wyborczej i nie

głosowało bardzo wielu z tych, którzy mieli prawo i obowiązek głosowania, Sejm poprzedni nie zdołał nigdy stworzyć silnej i trwałej większości. Dzisiaj to niebezpieczeństwo, jakie zagraża przyszłości izb ustawodawczych przez usuwanie się od głosowania wyborców jest tem większe, że wielu jest albo na sprawy publiczne pod wpływem wypadków zobojętniałych lub też do głosowania zniechęconych.

Pamiętajcie więc o tem, iż grzeszy nietylko ten, który zło popełnia, ale nie mniej też grzeszy ten, który dobro, jakie winien spełnić, zaniedbuje i opuszcza I dlatego to katechizm dzieli grzechy na grzechy popełnienia i grzechy zaniedbania.

A więc grzeszy ten wyborca, który do urny wyborczej nie idzie i głosu swego nie oddaje.

Gdy idzie o twój osobisty interes, np. o proces, to nigdy przecież nie zaniedbasz stawić się na rozprawę czy sam, czy też przez swego przedstawiciela, byś snać, skutkiem nieobecności, procesu nie przegrał.

A miałżebyś usuwać się od wyboru przedstawiciela do izb ustawodawczych, gdzie już nie tylko o twoją własną sprawę idzie, ale i o nieporównanie ważniejszą sprawę i Kościoła i Polski? Twoja bowiem nieobecność może umożliwić przegraną w wielkim procesie wewnętrznym o przyszłość narodu i o jego duszę.

W końcu zaklinamy i wzywamy tych wszystkich, którzy się z tem oświadczają, iż stoją na gruncie katolickim. ażeby się nie dzielili, ale szli wespół i razem.

Nie potrzebujemy wam chyba tak oczywistej prawdy tłumaczyć, że dzielenie się w takiej chwili, jak obecna chwila, tych, którzy mają wspólny program, osłabia i kurczy obóz katolicki i narodowy, rozdziera jedność i skazuje przez to na zaprzepaszczenie najdonioślejszej sprawy i zagadnienia życia religijnego i narodowego. a nawet losów i przyszłości Narodu i Polski.

Po tem właśnie poznamy, że oświadczenia te o katolicyzmie są szczere, jeśli ci, co je głoszą, potrafią się wyzbyć egoizmu partyjnego i wszelkiej prywaty i poświęcają ją dla dobra ogólnego, dobra Kościoła i Polski.

Przez to stwierdzają oni, iż szczerze pragną naprawić to zło, jakie poprzednio zdziałała wybujała partyjność, która nieraz kluczem partyjnym mierzyła te sprawy i zagadnienia, jakie jedynie ze stanowiska dobra ogólnego i sprawy ogólnej rozsądzać należało.

Dowiodą też oni przez takie wyrzeczenie się osobiste, że nie chcą więcej odnawiać ran głębokich w życiu Polski przed rozbiorami, gdzie to kłótnie partyjne, waśnie i prywata doprowadziły naród do upadku, bo dowiodą, że idzie im bardziej o Polskę i królestwo Boże w narodzie, jak o ich wła-

sną, osobistą karjerę i wzgląd na ich partję. Dowiodą wreszcie, że idą wspólnie ze zdrowem życzeniem całego narodu, który ma dosyć nadmiernej wybujałości w życiu partyjnem, jest już tem przesycony i już tak słusznie zniechęcony, pragnie zaś dzisiaj wielkiej jedności narodowej na zasadzie haseł katolickich.

Dlatego wołamy do waszych sumień i zaklinamy was na dobro Kościoła i Polski, jakie macie zawsze przecie na ustach, a nie wątpimy, że je nosicie i w sercach waszych, — słowy św. Pawła: „Usiłujcie zachować jedność ducha w związce pokoju".

Jeśliby głos nasz, czego nie przypuszczamy, miał się stać głosem wojającym na puszczy, to choć z bezmiernym bólem naszej duszy sami będziemy spokojni w naszem sumieniu, żeśmy spełnili co do nas należy, ale tem ci większą jest odpowiedzialność wasza, skoroście uświadomieni i ostrzeżeni nie poszli jednak za głosem obowiązku katolickiego i narodowego.

Głosowi naszemu, który dziś podnosimy, wtórują nasze dzieje. One to uczą i mówią, że lubośmy silni byli jako wielkie Państwo na zewnątrz, to jednak toczeni we wnętrzu robakiem niezgody, utraciliśmy naszą niezależność i państwo. Ale naodwrót — gdyśmy w stuletniej przeszło niewoli byli zjednoczeni pod sztandarem Chrystusa i Kościoła, to

chociaż nie mieliśmy zupełnie własnego państwa i chociaż wrogowie wciąż uderzali na nas, aby nas zniszczyć i pamięć o nas zatrzeć, to jednak ostaliśmy się wszystkim mocom, przemogliśmy je i zwyciężyli.

Święto Oczyszczenia N. P. Marji.

Od chwili przyjścia na ten świat Chrystusa Pana upłynęło już czterdzieści dni, a zatem, w myśl przepisów prawa Mojżeszowego, wypełnił się czas oczyszczenia Matki Najśw.

Miasteczko Betlejem, w którem po narodzeniu Chrystusa Pana św. Józef z Najśw. Panną jakiś czas jeszcze zamieszkali, oddalone jest od Jerozolimy zaledwie kilka kilometrów. I właśnie do tej Jerozolimy, do tego świętego Sionu, nazwanego tak od świątyni żydowskiej, majestatycznie rozsiadłej na górze Sion, musiała się udać Najśw. Rodzina, bo tak nakazywało prawo Mojżeszowe. Prawo to bowiem stanowiło, że każde pierworodne chłopię musi być w świątyni Bogu poświęcone i na Jego wyłączną służbę ofiarowane. Kto jednak pierwotnego swego zatrzymać chciał w domu, ten jako wykup złożyć musiał w ofierze 5 syklów srebra — a więc kwotę dzisiaj około 15 złp. wynoszącą. Oprócz tego każdemu aktowi oczyszczenia matki dziecięcia towarzyszyła

ofiara, na którą składały się: jagnię jednoroczne czyste i bez jakiejkolwiek skazy, u biedniejszych zaś para synogarlic, albo też dwoje gołąbków. Ponieważ atoli nie każdy mógł ją ze sobą z domu przynosić, gdyż albo wymienionego zwierzęcia lub ptactwa w domu nie posiadał, albo przyniesienie go sprawiało mu pewne trudności lub niewygodę, przeto tuż zaraz obok świątyni znajdowali się tacy, którzy tych ofiar potrzebującym na miejscu dostarczali. Czasem handlarze owi wskutek niedopatrzenia lub też niedbalstwa kapłanów wdzierali się aż na dziedziniec świątyni — jak nam to zresztą skądinąd już wiadomo, a mianowicie, gdy Chrystus Pan, słusznym uniesiony gniewem i oburzeniem świętem, wypędził tych krzykliwych handlarzy z miejsca świętego. W dzisiejszej nauce uprzytomnimy sobie nieco scenę i okoliczności — towarzyszące aktowi oczyszczenia Matki Najśw. i ofiarowania P. Jezusa, a potem wyciągniemy sobie naukę odpowiednią, którą wedle sił naszych postaramy się w życie nasze duchowe wprowadzić.

1) Ewangelja św, na dzień dzisiejszy przeznaczona, przypomina nam parę bardzo pięknych i podniosłych szczegółów.

W świątyni jerozolimskiej znajdowało się w tym czasie, o którym mowa, dwoje zacnych i podeszłych latami staruszków: niejaki Symeon i Anna. Długie godziny spędzali

oni na rozmowie serdecznej, modlitewnej z Bogiem, z dnia na dzień wyczekując z przed wieków przyobiecanego Mesjasza. A ufność, że Bóg nareszcie oczy ich ucieszy i nasyci widokiem Jego, nie opuszczała ich ani na chwilę. I pewnego razu, gdy tak zatopieni byli w gorącej modlitwie — tonąc w miłosnem oczekiwaniu, naraz serca ich tknięte zostały cudownem przeczuciem i pewnością bliskiego ujrzenia upragnionego, a umysł ich, olśniony jasnowidzeniem, że to chwileczka malutka jeszcze, a oni już zobaczą od wieków oczekiwanego.

I z większą tedy uwagą i skupieniem spoglądać zaczęli na drzwi świątyni. I gdy tak jedną tknięci myślą spoglądali na wchodzących, naraz oczy ich uderzone zostały widokiem skromnych przychodniów, którzy wszedłszy do świątyni Pańskiej, pełni skupienia i powagi natchnionej jakby nadziemskiej, widnej na ich obliczach, wyróżniali się od tej całej rzeszy przepełniającej dom Boży. Serca dwojga staruszków, wpatrzone w świętą Rodzinę, naraz uderzyły mocno i jednocześnie uczuły do niej silny nieprzeparty pociąg, że oprzeć mu się nie mogli — i na nic tedy niepomni, za malutką chwileczkę zlali się, stopili niejako w jedną grupę, tworząc jedno serce, którego ogniskiem była maleńka Boska Dziecina.

Jakież pióro i jakie usta wyrazić zdołają

radość i miłość ku Boskiemu Dzieciątku tych dwojga bogobojnych, sędziwych staruszków? Widokiem Jego nacieszyć się nie mogli. A gdy po chwili tych radosnych uniesień wzrok Symeona spoczął na obliczu Matki Najśw., takiem przeczystem i tak przejasnem, że już chyba anieli piękniejszego mieć nie mogą, wówczas oblicze Symeona starca sposępniało nagle, zbladło i ból jakiś straszny, nieopisany odmalował się na jego twarzy sędziwej, bo oto oczyma proroka zobaczył on w przyszłości tę Matkę przeczystą i przejasną — opuszczoną i zbolałą i aż tam, pod tym hańbiącym drzewem krzyża stojącą. Więc zasmucił się i zabolał. I jak przed chwilką na widok oczekiwanego Zbawiciela w upojeniu i bezmiernej radości wyrwały mu się te przepiękne i natchnione słowa:

„Teraz puszczasz sługę twego, Panie,
W pokoju, według słowa Twego;
Gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje,
Któreś zgotował przed oblicznością wszyst-
[kich narodów,
Światłość na objawienie pogan
I chwałę ludu Izraelskiego“,

tak znowu teraz na widok tych strasznych ciosów i katuszy jakie Matka Najśw. przejść będzie musiała, zawołał:

„Oto ten położon jest na upadek i na powstanie wielu z pośród Izraela i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. I duszę twą

własną przeniknie miecz boleści, aby myśli z wielu serc były objawione".

Jakżeż straszną boleść i gorycz wywołać musiały prorocze te słowa w sercu Matki Najśw. Zaledwie czterdzieści dni minęło, jak cieszy się widokiem Synaczka najukochańszego, a oto obecność Jego już staje się dla Niej powodem strasznych udręczeń i katuszy. Ale pokoju Jej to nie zamąciło. Spokojnie poddała się przepisanym ceremonjom oczyszczenia, złożyła swoją skromniutką ofiarę: parę synogarlic, boć za ubogą była, aby ofiarować mogła jagnię jednoroczne, a potem wziąwszy Dzieciątko swoje, udała się na miejsce, gdzie synów pierworodnych Bogu ofiarowano. I oto nastąpił akt ogromnej doniosłości i wagi. Kapłan, potomek Aarona, wziął z ręki Marji, Jezusa i ofiarował Go Bogu. I poruszone zostały niebiosa i świat się cały zadziwił, boć podobnej ofiary Bóg od stworzenia świata nie otrzymał. Bo to była pierwsza przebłagalna, prawdziwa ofiara za grzechy ludzkości całej.

Więc niebiosa poruszone zostały, bo Bóg poraz pierwszy prawdziwie uczczony został i prawdziwie został przebłagany. Bo Jezus, równy mu Bóg we wszystkiem, poświęcił się na ustawiczną służbę Jego w bezpodzielnej, całkowitej ofierze.

I minęło już od tej wiekopomnej chwili 19 wieków — i pamięć tej ofiary Bo-

skiej trwa i nigdy trwać nie przestanie. I co roku aż do skończenia świata gromadzić się będzie lud wierny z świecami symbolicznemi t. zw. „gromnicami“ w ręku — wyobrażającemi światłość świata, którą jest Chrystus Pan, i błagać będzie o łaski dla siebie i swoich potrzebne i miłosierdzie nad całym światem.

I widzę przed sobą te tłumy ludu z gromnicami w ręku, a wśród tych tłumów rozmodlonych widzę duszy oczyma dzieci wierne św. Franciszka. I chciałbym i usilniebym pragnął, aby słowa te moje, ze serca płynące, zapisały się głęboko w sercach waszych, boć jeżeli każdy chrześcijanin-katolik chować powinien głęboko i wiernie wspomnienia z życia Chrystusa i świętych Jego Rodziców — jako relikwie najdroższe, to cóż dopiero rzec o tercjarzu, o tym, który z pośród grona tych rzesz niezliczonych katolików powinien być najbardziej katolicki a więc najwięcej uchrześcijaniony, najwięcej Chrystusowy.

a) A chciałbym, drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie i naszym św. Patrjarsze Franciszku, aby serca wasze taką pałały tęsknotą do Zbawiciela Pana, jaką pałały serca Symeona i Anny prorokini — staruszków sędziwych, boć powiedziano, że gdzie skarb twój jest, tam i serce jest twoje. A gdzież nasz skarb, jak nie w Bogu, Zba-

wicielu naszym, ku któremu wszystkie czynności, wszystkie słowa i myśli i usiłowania nasze zmierzać powinny? Na wygnaniu i w pielgrzymce jesteśmy, a ojczyzna nasza tam, w niebie — a tam jest skarb nasz prawdziwy, którego, — jeżeli go zdobędziemy — nikt już nam nie zabierze.

b) A drugim owocem tej króciutkiej nauki, chciałbym, aby nią wierność była wasza przykazaniom i przepisom tak Bożym jak i kościelnym, jak i świeckim nawet, o ile nie sprzeciwiają się one prawu Bożemu i kościelnemu. Aby ta wierność wasza i posłuszeństwo takie były, jakie były u samej Matki Najśw., która niepomna trudów, ni niewygód wszelakich, niepomna godności swej wielkiej, matki Boga-człowieka, jak najskrupulatniej je wypełniała.

Więc posłuszni bądźcie, Bracia i Siostry, i kochajcie Jezusa, i bądźcie jak Jezus sam, dla innych biednych i opuszczonych światłością świata.

O. Piotr.

Rozkosz krótka — kara wieczna.

„Używaj świata, póki służą lata, a na starość będziesz pokutę czynił“, oto hasło ludzi światowych.

Pierwsza część tego hasła jest wykonywana z największą punktualnością, dokła-

dnością, — druga, niestety, znana jest tylko w teorji, a w czynie odczuwa się jej zupełny brak. Jeżeli się rozglądniemy dokładnie po świecie, to zauważymy, że bardzo wielu, którzy są już obecnie w podeszłym wieku, kiedy byli młodzi, używali tego świata do syta, bawili się jego uciechami, i rozkoszami, powtarzając słowa: „Używaj świata, póki służą lata, a jak przeminie ogień młodości, będziesz czynił pokutę“. Otóż przeminęła młodość, przeminął wiek dojrzałości, nadeszła wreszcie i starość, ale nie nadeszła jedna najważniejsza i najpotrzebniejsza w tym wypadku chwila, chwila pokuty! Gdzież są ci, co tak głośno w młodości wołali do zwracających im uwagę, że na starość zaczną ostrą pokutę? Gdzież oni są? Niemasz ich wcale! Jakżeż na starość prowadzić życie ostre, pokutne, umartwione, kiedy i zdrowie nie dopisuje, kiedy trzeba z wielką troskliwością pielęgnować resztki wątłego życia; wreszcie kiedy i czasu niema na pokutę, i kiedy prawie niemożliwem jest porzucać to, do czego się przyzwyczaiło przez całe życie?

Co za niebaczność, co za szaleństwo, odkładać nawrócenie na starość, kiedy to rozum bardziej zaślepnie, serce stwardnieje, wola osłabnie, kiedy sumienie uczyni się mniej czułe, namiętności się silnie zakorzenią i wzmogą i nałóg wzmocni! Czyż ludzie

mogą być pewni, że tej starości dożyją? czy będą mogli w tak krótkim i niepewnym czasie zagniewanemu Bogu zadośćuczynić? Śmierć bezlitosna może przecież w każdej chwili podciąć pasmo ich występnego życia i cóż wtedy będzie? Z czem staną przed sądem strasznego Sędziego?

Napróżno dzisiaj kapłani upominają, proszą, grożą, zaklinają! Świat ma uszy otwarte na podszepty szatana, który podsuwa mu to, co schlebia jego namiętnościom, co porusza jego żądze. Zwłaszcza w tym czasie karnawałowym, kiedy tak powszechnie odbywają się po kościołach 40-to godzinne nabożeństwa, szatan podwaja pokusy, podsuwa przed oczy różne powaby zabaw, widowisk, utwierdzając w człowieku to przekonanie, że teraz może sobie na wszystko pozwolić, a w ciągu postu będzie miał dosyć czasu do odpokutowania. I lecą ludzie za jego podszeptami... w objęcia piekła, jak muchy na lep.

Człowiek, ta ozdoba nieba i brat aniołów, syn boży, pohańbił w sobie piękny obraz Najwyższego, odwrócił się od Niego, zatkał sobie uszy na ojcowskie Jego napomnienia, a połączył się z nieprzyjacielem Jego i własnej duszy, ażeby poniżyć, splugawić Majestat Boży.

Teraz, w czasie zapust, a zwłaszcza ostatnich dni, i ubogi i bogaty i prostaczek

i uczony wysila się, wynosi z domu ostatni grosz zapracowany nieraz w pocie czoła, ażeby się mógł oddać całkowicie i bez żadnych zastrzeżeń szałowi karnawału, ażeby upamiętnić sobie zapusty. Dzisiaj, kiedy po kościołach odbywa się adoracja Przen. Sakramentu, w domach bezbożnych odbywają się uczty, bale, zabawy niegodziwe, grzeszne, pełne zgorszenia. Każdy prawie popuszcza cugle własnym namiętnościom, ażeby im w całej pełni dogodzić i zachęca się jeszcze do tego słowy: „Używaj świata, póki służą lata, póki się sposobność nadarza, a jak się zestarzejesz, jak cię już same żądze, grzechy opuszczą, wtedy będzie czas na pokutę“. I nie pamiętając na straszne słowa: „Biada wam, którzy się teraz śmiejecie i cieszycie“, oddaje się z całym zapałem temu, co przynosi piekłu triumf, a chrześcijaństwu hańbę!

Dzisiaj na kazaniu więcej jest krytykujących, niż pożytkujących; skoro tylko usłyszą coś, co dotyczy ich wad, błędów, grzechów, zaczynają się niepokoić, krzywić, narzekać, bo światowe ich umysły przyzwyczaiły się tylko do pochwał, pochlebstw, często obłudnych, których świat swoim zwolennikom wcale nie szczędzi, więc pragnęłyby to samo usłyszeć w kościele. Niestety! Kościół nie może pochwalić i tolerować tego, co jest godne potępienia, ale musi postępo-

wać według sprawiedliwości! Gdzież usłyszymy prawdę, jeżeli nam Kościół jej odmówi? Może na zgromadzeniach, zabawach karnawałowych, widowiskach? Zapewne nie! Tam rozlegają się tylko odgłosy pochwał i uwielbiania występków, za które Kościół grozi karą piekła! Zaślepieni, pragniemy mieć wszystko miękkie, delikatne, ale zato piekło, na które w ten sposób zarabiamy, musi być twarde.

Biada wam, którzy się teraz śmiejecie i cieszycie, a pokutę odkładacie na starość! Ściągacie na siebie gniew Boży za niestosowanie się do Jego słów: „Czuwajcie, bo nie wiecie ani dnia, ani godziny".

Widzimy przecież, że śmierć okrutna wcale nie przebiera, lecz idzie i kosi i ścina tego, kto się jej nawinie pod rękę. Dla dobrych jest ona szczęśliwa, bo otwiera im bramy wiecznego szczęścia, dla grzeszników natomiast jest straszna i przeklęta, gdyż strąca ich w przepąść bezdenną wiecznych mąk i katuszy! Grzesznik, zwalony na łożu boleści, widzi przed oczyma całą swoją przeszłość, którą strawił na rozkoszach i uciechach, na służbie u świata; widzi również odpowiednią dawnemu życiu przyszłość, która przejmuje go wielką zgrozą, napełnia rozpaczą, a tu niema nikogo, ktoby go pocieszył. Swiat z nastaniem choroby odwrócił oczy od niego, a szatani mu dokuczają

i szydzą z niego. Wije się jak wąż w boleści, bo widzi tę śmierć, która zaraz przetnie pasmo jego życia, widzi już zagniewane oblicze Boga-Sędziego, słyszy potępiający go wyrok: „Nie znam cię! Idź precz przeklęty w ogień wieczny, zgotowany djabłu i aniołom jego“.

I opuści ten świat, tę chwilkę rozkoszy i przyjemnosci, którym się oddawał; a zacznie się teraz wieczność, wieczność bez końca. I wpadnie w objęcia szatanów, którzy mu za życia schlebiali, obiecywali, zdawali się być jego najlepszymi przyjaciółmi, a teraz rzucą się nań z ogromnym wyciem, wstrząsającym piekło w swych posadach, jak stado dzikich, rozszalałych bestyj, i będą go gnębić najwyszukańszemi mękami, na jakie tylko zdolną jest zdobyć się złość szatańska.

Pełen więc goryczy i rozpaczy, zawoła grzesznik: „Przepędzałem dni w uciechach i zabawach, nie zaniedbywałem korzystać z karnawałów, bywać w teatrach, nęcić i zwodzić serca ludzkie, w tym stanie zaskoczyła mnie śmierć straszna i nie oparłem się aż w piekle w objęciach straszliwych czartów“. A szatani będą z niego szydzić, drwić i coraz bardziej męczyć. I kiedyż ta straszna męka się skończy? Nigdy! Zegar piekielny wskazuje tylko dwie godziny: „Zawsze i nigdy“. Zawsze cierpieć i nigdy tym

cierpieniom nie będzie końca. Samo słowo „wieczność“ jest krótkie, ale znaczenie jego jest bardzo długie, bo bez końca.

Ciągle, bez końca ten ogień piekielny pali, a nigdy nie spali, nigdy nie zgaśnie, nigdy nie pofolguje, w całej swej okropności będzie trwał na wieki! Potępieńcy umierają, ażeby żyli, i zawsze żyją, aby umierali. Największem jednak ich cierpieniem jest to, że nie będą nigdy oglądać Boga twarzą w twarz i nie będą go miłować. Gdyby im powiedziano, że po miljonach wieków ujrzą, choćby na jedną sekundę, słodkie oblicze Boga, to te straszne męczarnie, jakie ponoszą, byłyby niczem w porównaniu z tak wielkiem szczęściem, gdyż ta nadzieja osładzałaby je, czyniłaby je miłemi i znośnemi. Lecz to się nigdy nie stanie i cierpienia nigdy się nie skończą!

I za cóż cierpią tak straszliwe męczarnie? Oto zato, że postępowali za owem hasłem: „Używaj świata, póki służą lata“, a zaniedbali drugiej jego części: „czyń za to natychmiastową ostrą pokutę“.

Jeżeli chcemy uniknąć strasznego gniewu Boga, Jego wyroku groźnego i wiecznego potępienia, pamiętajmy zawsze, że za niedozwoloną krótką rozkosz ziemską, czeka potępienie wieczne! *B. Ch.*

ZAGADNIENIA FRANCISZKAŃSKIE.

Najwyższe zasady co do istoty, ustroju i celu Trzeciego Zakonu franciszkańskiego.

Na podstawie listu Papieża Piusa X. „Tertium franciscalem Ordinem" z dnia 8 września 1912 r.

(Ciąg dalszy)

Pius X określa następnie, wychodząc z oficjalnej nazwy Zakonu Braci i Sióstr od pokuty,

II. Istotny ustrój Zakonu

1. Trzeci Zakon ma podług woli Koscioła tworzyć dobrze zbudowaną jednolitą całość, krótko mówiąc: ma mieć stałą wewnętrzną i zewnętrzną organizację, ale taką, że żadne nowe, dla Zakonu obce albo niebezpieczne, formy organizacji nie mogą być wprowadzone. Więc przedewszystkiem jedność wszystkich Tercjarzy całego świata musi być zachowana. Zgubnem by to było, gdyby ta jedność przez względy narodowe, społeczne albo lokalne była naruszona. Podstawy ustroju Zakonu są już oddawna położone, są one w istocie ugruntowane i takie proste, wypróbowane, do wszystkich epok dostosowane, że nie potrzeba już szukać nowych. Ażeby je przeprowadzić, wolno prawdziwie i jest wskazanem skorzystać z nowoczesnych środków pomocniczych.

2. Istotą organizacji Trzeciego Zakonu jest

„zgoda Sióstr i Braci“. Wszystkie formy organizacji są tylko wyrazem i środkiem tej braterskiej zgody. Pod tym względem Trzeci Zakon przewyższa daleko wszystkie inne związki religijne. Wewnętrzna zgoda, połączenie serc wszystkich ma odzwierciedlać miłość serafickiego Ojca. Dlatego obok zewnętrznej organizacji trzeba zważać skrupulatnie na to, żeby przez niebaczne naśladowanie nowoczesnych metod organizacyjnych ta miła, prawdziwie seraficka cecha: uczucie wzajemnej braterskiej przynależności nie zagasło. Z tego wynika, że nie ma być nikt przyjęty, który tego ducha spokojnego pożycia nie ma. Kiedy istnieje wewnętrzna zgoda, to i zewnętrzna sama przez się się okaże np. zjednoczenie sił do przeprowadzenia celu Zakonu, kiedy siły jednego Zgromadzenia albo i więcej razem się połączą. Ale sama organizacja niema być ostatecznym celem. Takie niebezpieczeństwo nastąpić może ze strony kierowników chętnych do organizacji.

3 Trzecią najważniejszą podstawą ustroju Trzeciego Zakonu jest oparcie organizacji przedewszystkiem na uznaniu zwierzchności (autorytetu). Jako w dzisiejszych społeczeństwach pierwiastek demokratyczny górę bierze, tak i w tem Zgromadzeniu go spotykamy, ale nie jest on panujący. Gmina zakonna ma prawo wybrać najlepszych na

przełożeństwo. Mimo to Zakon jako Instytucja religijna oddanym jest p d duchowne kierownictwo. Takiej zwierzchności duchownych przełożonych ma ulegać Trzeci Zakon ochotnie i zawsze. Posłuszeństwo zakonne jest obowiązkiem pod zagrożeniem kary pokutniczej albo nawet wykluczenia. Wykonanie tej władzy ma być serafickie tj. ojcowskie. Może jednak Rada zakonna w obrębie przepisanych granic wykonywać swoje prawa z pewną samodzielnością a tak pierwiastek monarchiczny zostaje pogodzony z demokratycznym. Zaiste nic nie jest dzisiaj tak potrzebnem, jak właśnie ta zasada chrześcijańska autorytetu. Kierownictwo wyższe zostało przez papieża przełożonym Pierwszego Zakonu powierzone. Nie jest to konieczny wniosek, ale mimoto zupełnie naturze odpowiadający. Trzeci Zakon ma przecież obejmować świat, pozostać jednolitym i ducha serafickiego w świeżości przechowywać. Że do tego kierownictwo Pierwszego Zakonu jest przydatnem, nie można zaprzeczyć. Że znów z drugiej strony z takiego urządzenia mogą powstać krytyki i okazać się pomyłki, jest zupełnie jasnem. Najlepszą rzeczą jest dokładne zrozumienie prawnych i istotnych stosunków. Ze strony przełożonych zakonnych potrzebną jest zupełna bezinteresowność, a ze strony kościelnych Władz biskupich uczciwe i nagradzające zaufanie. Pierw-

szym obowiązkiem kierownictwa duchownego jest utrzymanie zgody braterskiej z wszelką stanowczością i poświęceniem.

4. Przedewszystkiem powinna organizacja uwzględnić także dane okoliczności i wzajemne stosunki Tercjarzy. Trzeci Zakon jest dla Chrześcijan wszystkich stanów; nie może on uwolnić Tercjarzy z tych więzów, jakiemi są skrępowani w familji, gminie, kościele, ale ma ich właśnie uświęcić. Także na ten punkt trzeba zwrócić baczną uwagę. Trzeba się starać, żeby Tercjarze przez organizację ściślej byli związani z swoją familją, ze swoim powołaniem, z duchownymi i świeckimi przełożonymi, z parafją, z gminą. „Aby wszyscy byli jedno", jest to cel Jezusa względem wszystkich Chrześcijan; tę jedność rozszerzać jest zadaniem Tercjarzy w duchu św. Franciszka, który, chociaż nadzwyczajnych dzieł dla rozszerzenia Królestwa Chrystusa dokonał, tak był pokornym, iż w najmniejszej wiosce ust na wygłoszenie kazania nie otworzył, jeżeli mu duszpasterz tego miejsca nie dozwolił". Z tego wypływa zasada: Trzeci Zakon nie jest obcem ciałem w familji, gminie, żadną osobną parafją, ale źródłem błogosławieństwa dla każdej pracy duszpasterskiej. Nie można przypuścić, żeby Kościół, któremu tak leży na sercu zbawienie dusz i przeprowadzenie regularnej pracy duszpasterskiej, mający w sobie tyle miłości

i ciepła, zechciał Trzeci Zakon jako jakąś przeszkodę w duszpasterstwie wtłoczyć na parafje. Nie, Kośc ół chce, żeby zwyczajny duszpasterz tę poważną, od Boga ubłogosławioną Instytucję wziął w szczególną opiekę, a jeśli sam nie prowadzi Stowarzyszenia Tercjarzy , to uważa on Dyrektora jako takiego, który niczem innem jak tylko pomocnikiem w uświęceniu i duchownem wychowaniu Tercjarzy i budowniczym parafji chce pozostać. Dyrektor z Pierwszego Zakonu postąpiłby nie po franciszkańsku i nienależycie i burzyłby jedność, tak od Chrystusa upragnioną, gdyby tendencyjnie Tercjarzy od duszpasterza i od Kościoła parafjalnego chciał odrywać i naodwrót byłoby to niegrzecznie i nieopatrznie zabraniać Tercjarzowi, gdyby dla pozyskania odpustów zakonnych chciał nawiedzić miły. kościółek klasztorny.

5. Względem ustawowego stanowiska tak zwanych prywatnych Tercjarzy żyjących w miejscach, gdzie niema Stowarzyszenia albo nie należących wogóle do jakiegokolwiek, podług tego, co się powiedziało, trzeba nadmienić co następuje: Kto prawomocnie został przyjęty i złożył profesję, jest członkiem Zakonu z wszystkiemi prawami i obowiązkami. Ale jasnem jest, żo dotyczący powinien pozostawać w czynnej łączności z Zakonem a to na wewnątrz i na zewnątrz.

Albowiem, jakeśmy wyżej poznali, autorytet zakonny i posłuszeństwo zakonne istotnemi są częściami składowemi, a te w praktyce muszą się okazać w przepisanej formie działającemi; inaczej nie może być mowy o jakimś związku albo życiu zakonnem; krótko mówiąc: Każdy Tercjarz, gdziebykolwiek on był, musi pozostawać pod posłuszeństwem zakonnem; ma on także wszędzie prawo do odpowiedniej opieki duszpasterskiej.

Te 5 głównych zasad, jeśli będą zawsze roztropnie przestrzegane, prowadzą do odpowiedniej ustrojowi organizacji Trzeciego Zakonu. Ktoby jednak chciał aparat nowożytnej organizacji związków i mas albo nikłą miarę organizacji, jaką widzimy w kościelnych Bractwach, przenieść na Trzeci Zakon, ten w obydwóch wypadkach odstąpi od istotnego ustroju Trzeciego Zakonu.

Dokoń. nast.

z niem. tłum. O. M. Zenon
zak. OO. Kapucynów.

WYKŁAD REGUŁY.

Rzut oka na historyczny rozwój Reguły T. Z.

Reguła Trzeciego Zakonu w ciągu siedmiu wieków uległa pewnym zmianom, które jednak nie tyczą się ani jej ducha, ani jej treści. W rozwoju jej można od-

różnić 3 okresy: 1) początkowy, obejmujący jej powstanie aż do zatwierdzenia przez papieża Mikołaja IV tj. do 17 sierpnia 1289 roku — 2) okres drugi, obejmujący czas od 17 sierpnia 1289 roku do 30 maja 1883 czyli do wydania przez papieża Leona XIII konstytucji „Misericors Dei Filius", nadającej regule nową formę — 3) okres trzeci, trwający od wydania wspomnianej konstytucji po dzień dzisiejszy. Trzy te okresy zaznacza dość wyraźnie formuła profesji, w której każdy tercjarz przyrzeka" zachowywać... regułę Trzeciego Zakonu, 1) przez św. Franciszka ułożoną, 2) według formy, potwierdzonej przez papieża Mikołaja IV i 3) Leona XIII".

1. Reguła pierwotna.

Jak ze słów formuły profesji wynika, regułę Trzeciego Zakonu ułożył św. Franciszek. Był on do tego zniewolony przez okoliczności wśród jakich go Opatrzność Boża postawiła. Za przykład tych okoliczności niech posłużą następujące zdarzenia.

W roku 1212 wybrał się św. Franciszek z bratem Masseuszem do miasteczka Alviano, gdzie postanowił wygłosić kazanie. Było to pod wieczór. Słońce rzucało ostatnie blaski. Niezliczona ilość jaskółek, gnieżdżących się w starych murach miasteczka, fruwała swobodnie ponad głowami przybyłych i takim

świergotem napełniały powietrze, że o wygłoszeniu kazania nie było mowy. Wtedy to Franciszek, zwracając na nie swe jasne oczy, tak się odezwał: „Siostrzyczki moje, jaskółki, zdaje mi się, że to ja powinienem mówić w tej chwili. Dosyć już macie swojego śpiewu i gwaru. Uciszcie się i posłuchajcie słowa Bożego“. I o dziwo! w jednej chwili wszystkie te stworzonka sfrunęły na dachy i gzymsy, znieruchomiały i zamilkły na cały czas kazania.

Pod wpływem tego cudu, a jeszcze więcej pod wpływem płomiennych słów, słuchacze, wzruszeni do głębi, rzucili się do nóg św. Franciszka, prosząc, by ich przyjął do liczby swych uczniów.

Podobne zdarzenie miało miejsce w r. 1221 we wiosce Canaria niedaleko Asyżu. Święty z taką siłą nawoływał tam do pokuty, że prawie połowa ludności chciała porzucić swe domy i iść jego śladami.

Takich wypadków było więcej, skoro Tomasz z Celano, uczeń św. Franciszka i pierwszy pisarz jego żywota, tak mówi: „Zbiegali się mężczyźni, zbiegały niewiasty, zbiegali kapłani, zbiegali zakonnicy, aby tego Świętego, który wszystkim zdawał się być z innego świata, widzieć i słyszeć... Wiele osób znamienitych, wielu prostaczków z tłumu, wielu duchownych i świeckich, skruszonych łaską Bożą, pragnęło pod jego kie-

rownictwem i wedle jego wskazówek poświęcić się całkowicie na służbę Bogu".

W ten sposób Opatrzność Boża stawiała Franciszka raz po raz wobec faktów, które wprawiały go nieraz w kłopot, a jeszcze więcej w zadumę Z jednej strony żal mu było tylu dusz, garnących się tak żywiołowo i miłośnie do Boga, z drugiej jednak strony zdawał sobie sprawę z tego, że dotychczasowe dwa jego Zakony: Braci Mniejszych i Sióstr Klarysek, dla tych dusz się nie nadają. Trzeba było stworzyć jakieś zrzeszenie nowe, któreby było czemś pośredniem między życiem światowem, a życiem klasztornem.

W roku 1221 przybył Franciszek do Poggibonzi. Mieszkał tam kupiec Luchezjusz, który oddawna pragnął zobaczyć się ze Świętym i zasięgnąć od niego rad i wskazówek do prowadzenia życia według jego ducha. Usłyszawszy o jego przybyciu, pobiegł doń i poprosił do swego domu. Franciszek prośbie nie odmówił. Luchezjusz korzystając ze sposobności, prosił świętego Gościa o radę, jak ma życie swoje urządzić, aby było miłe Bogu i zasługiwało na nagrodę w niebie. Na to Franciszek odrzekł: „Od kilku lat zamierzam założyć Zakon, w którymby osoby, żyjące w stanie małżeńżeńskim, mogły służyć Bogu w sposób najdoskonalszy, otóż sądzę, że i wy nic lepszego

nie zdołacie uczynić, jak do niego wstępując".

Usłyszawszy to Luchezjusz padł wraz z żoną Bonadonną do stóp Świętego, prosząc go o łaskę wymienioną. Franciszek, uniesiony radością, przyoblekł tych dwoje ludzi w habit popielaty, opasał ich sznurem o trzech węzłach, oraz udzielił im pewnych wskazówek co do dalszego sposobu życia i odbywania praktyk pobożnych.

Około tych dwojga ludzi skupiło się więcej osób, i w ten sposób powstała pierwsza gmina tercjarska. Jej członkowie kierowali się temi samemi wskazówkami, jakie Luchezjusz i Bonadonna otrzymali od Franciszka.

Za przykładem Poggibonzi poszły inne miasta włoskie, tworząc u siebie „związki pokutników", czyli zrzeszenia tercjarskie. Zrzeszenia te opierały się na przepisach, jużto przez św. Franciszka osobno udzielanych, jużto wzorowanych na zrzeszeniu w Poggibonzi.

Otóż te właśnie przepisy, które z natury rzeczy, uwzględniając różne potrzeby i stosunki miejscowe, musiały się co do nieistotnych rzeczy między sobą różnić — to pierwotna reguła Trzeciego Zakonu.

Taki stan św. Franciszek umierając zostawił i taki stan trwał aż do czasów papieża Mikołaja IV tj. do roku 1289. Cały

ten przeciąg czasu (około 70 lat) to pierwszy okres rozwoju Reguły Trzeciego Zakonu. W tym okresie nie była ona jeszcze wszędzie i we wszystkich szczegółach jednakowa i równobrzmiącą, ani też nie miała uroczystego potwierdzenia przez Stolicę Apostolską.

(c. d. n.)

RUCH ORGANIZACYJNY.

Organizacje drugorzędne w Trzecim Zakonie.

Trzeci Zakon ma wielkie zadania do spełnienia. Zadania te są albo zasadnicze, albo poboczne. Pierwsze wypływają z natury Trzeciego Zakonu, drugie dyktowane są potrzebami chwili, warunkami miejscowemi i t. p. Pierwsze obowiązują wszystkich członków i nikt się od nich wymawiać nie może, drugie nie obowiązują wszystkich, opierając się tylko na dobrej ich woli, na ich zapale i gorliwości.

Żadne jednak z tych zadań nie da się skutecznie i pewnie osiągnąć bez organizacji, czyli bez planowego i prawidłowego uregulowania prac i czynności członków.

W każdej organizacji odróżnić należy stronę techniczną i stronę formalną Strona techniczna obejmuje to wszystko, od czego zależy sprawność, sprężystość i łatwość w re-

alizowaniu, w urzeczywistnianiu swego programu, — strona zaś formalna to jej charakter, jej „barwa“, jej specjalność, tej kierunek, czyli cel, do jakiego została utworzona.

W organizacji Trzeciego Zakonu mamy również te dwie strony. Zarząd, kółka zelatorskie itd. to technika organizacji tercjarskiej. Była o niej mowa w „Dzwonku“ w r. 1926, str. 655—661, 720—724, oraz w r. 1927 str. 463—468, 529—534.

Ale strona techniczna nie o wszyskiem jeszcze decyduje. Wartość organizacji zależy też od jej kierunku, od jej charakteru, czyli od strony formalnej.

Pod tym względem dotychczas w Trzecim Zakonie jest pewien zastój. Właśnie to, że w kongregacji poza centralną organizacją (zarządem) nie tworzy się organizacyj specjalnych do specjalnych celów, tak obarcza i przeciąża Zarząd, ten główny i jedyny motor, że jego członkowie właściwie wszystkiemu podołać nie są w stanie.

To też dziś w kongregacjach liczniejszych i żywotniejszych trzeba koniecznie organizować specjalne koła, sekcje, któreby we własnym zakresie do pewnego stopnia samodzielnie mogły myśleć, działać i do zrealizowania jakiegoś specjalnego zadania dążyć. W ten sposób możnaby każde ważniejsze zadanie życia i działalności tercjarskiej skuć osobną podrzędną organiza-

cją. Powstaną wówczas odrębne na pozór koła i kółka, bo różne bezpośrednio spełniające zadanie, w istocie jednak wszystkie utworzą jedną silną machinę, jeden zdrowy, czynny, przedsiębiorczy organizm, zdolny przełamać największe przeszkody i osiągnąć swój cel zasadniczy: odrodzić duchowo jednostki i uzdrowić społeczeństwo.

Ogólnie mówiąc, trzy są główne zadania Trzeciego Zakonu, do których cała jego wewnętrzna i zewnętrzna działalność da się sprowadzić a mianowicie: 1) zadania dewocyjne, 2) zadania charytatywne, 3) zadania apostolskie.

Rozczłonkowując każde z tych trzech zadań na poszczególne kierunki i organizując je, otrzymać możemy w Trzecim Zakonie następujące koła:

I. Zadania dewocyjne: 1) koło eucharystyczne, 2) koło ustawicznej drogi krzyżowej, 3) koło marjańskie, 4) koło ustawicznej modlitwy za zmarłych, 5) koło ustawicznej modlitwy za konających, 6) koło ustawicznej modlitwy za ojczyznę, 7) koło czcicieli św. Antoniego. i t. p.

II. Zadania charytatywne (miłosierdzia): 1) koło opieki chorych, 2) koło wspomagania biednych, 3) kasa pogrzebowa, 4) dom tercjarski, 5) herbaciarnia, 6) tania kuchnia i t. p.

III. Zadania apostolskie: 1) koło oświa-

towe (inteligencji), 2) koło propagandowe, 3) koło dramatyczne, 4) koło śpiewackie (chór), 5) koło Franciszkańskiego Związku Misyjnego i t. p.

Nie wolno też zapominać o kole młodzieży tercjarskiej, któreby można utworzyć z połączenia koła dramatycznego i śpiewackiego. Oczywista, że gdzie istnieje specjalna k o n g re g a c j a młodzieży tercjarskiej, jak to zrobiono już zagranicą, tam organizowanie koła młodzieży ipso facto odpada.

Z LITURGJI.

Ofiara Mszy świętej.

Jak ofiara Chrystusa na krzyżu jest punktem kulminacyjnym w dziejach zbawienia, tak Msza św. jest punktem centralnym całego naszego nabożeństwa. Jest ona niczem innem, jak tylko niekrwawem odnowieniem Ofiary krzyżowej, Zbawiciel bowiem chciał, ażeby ta Ofiara trwała bez przerwy aż do końca świata, bo tylko przez ofiarę możemy Boga uczcić w sposób najdoskonalszy.

Jeśli ludziom okazujemy szacunek nietylko przez słowa, lecz także i przez podarunki, to tembardziej winniśmy czcić przez dary (ofiary) Boga, którego własnością jest niebo i ziemia. Dlatego też ludzkość już od

zarania dziejów świata składała ofiarę, a Bóg sam nakazał to wyraźnie Izraelitom.

Ofiary Starego Zakonu były tylko figurami ofiary innej, Pan Bóg nakazał je składać w tym celu, aby one wskazywały na jedyną, doskonałą Ofiarę — która sama jedna zdolna jest rzeczywiście Boga uczcić — t. j. na Ofiarę krzyżową. W tej to Ofierze Syn Boży oddał Ojcu Swemu niebieskiemu to wszystko, co miał najdroższego, a mianowicie samego Siebie t. j. Swoje ciało, Swoją krew, Swoje życie. On oddał to w celu uczczenia, adoracji i przebłagania Boga i Pana wszech rzeczy. Naszą więc Ofiarą jest Jezus Chrystus, który się za nas ofiarował Ojcu przez śmierć krzyżową.

Ta więc najdoskonalsza i najświętsza Ofiara ma trwać po wszystkie wieki. Bóg bowiem Swoją cudowną mądrością umożliwił nam to, co ludziom zdaje się niemożliwem, gdyż sprawił, że Ofiara krzyżowa, złożona raz przez Chrystusa, może się w sposób tajemniczy i cudowny odnawiać na ołtarzach Pańskich po wszystkie ezasy. Jak Chrystus bowiem przed dwoma prawie tysiącami lat wisiał na krzyżu i teraz jest On wszędzie obecny, gdzie się znajduje Przenajśw. Sakrament, tak i Ofiara krzyżowa jest wszędzie tam, gdzie się odprawia Msza św., ponieważ Chrystus chciał nam w ten sposób ułatwić i umożliwić korzystanie z jej

nieocenionych owoców. Bóg użył wszelkich możliwych Jego wszechmocności i mądrości środków, ażeby tej Ofierze krzyżowej zapewnić wieczną trwałość. On raz otworzone źródło swej Krwi Przenajśw. zamienił w strumień łask spływających obficie na całe Swoje królestwo na ziemi. Ilekroć człowiek nędzny, wyświęcony przez biskupa na kapłana, zamienia na ołtarzu chleb i wino w Ciało i Krew Przenajśw. Jezusa Chrystusa, tylekroć odnawia się ofiara odkupienia: ona wywołuje zawsze wspaniałe skutki; bezustannie rozlewa nowe zdroje łask na wszelkie stworzenie. Jezus Chrystus ofiaruje się rzeczywiście i prawdziwie jak na górze Kalwarji. Kapłan podnosi Go i pokazuje ludowi jak na Kalwarji, kiedy Ciało zostanie oddzielone od Krwi, Najśw. Hostja od Kielicha, wtedy pokazuje się Chrystus umarły i zabity jako Baranek, który wylał krew z całego Ciała aż do ostatniej kropli. Słowa kapłana, które zmieniają i rozdzielają postacie są niejako mieczem ofiarnym, pod którym Boski Baranek ginie.

Przy niekrwawej Ofierze nie trzęsie się ani rozpada ziemia jak niegdyś przy krwawej Ofierze Krzyżowej, słońce nie zakrywa swego oblicza, nie otwierają się groby, ani rozdziera na poły zasłona świątyni — lecz za to drą się serca wierzące, rozdzierają się i kruszą dusze grzeszne, Słońce zaś sprawie-

dliwości okrywa się zasłoną chleba i wina, umarli na duszy wychodzą z grobów swych nałogów, a w chwili kiedy kapłan wymawia św. słowa konsekracji, wtedy otwierają się podwoje niebios i miljony aniołów zstępują na ziemię, a Kościół triumfujący, walczący i cierpiący, chwaląc i wysławiając, otacza miejsce Ofiary. Niebo zniżyło się do ziemi, a ziemia wzniosła się do nieba; niebo i ziemia zostały złączone i pojednane; bo Zbawiciel uwielbiony siedzi po prawicy Ojca Swego niebieskiego i ofiaruje się równocześnie na ołtarzu.

Taką jest w głównych zarysach nauka Kościoła katolickiego o tajemnicy Mszy św. Cały przebieg Ofiary w swej istocie prosty, lecz dla większej wspaniałości i zbudowania wiernych zawiera w sobie wiele modlitw i ceremonij, z których znaczeniem mają się wierni o ile możności zapoznać i do głębi przejąć.

Ażeby ta Jego Ofiara zawsze trwała, brał Boski Zbawiciel przy Ostatniej Wieczerzy chleb i wino, dziękował i błogosławił, następnie zamieniał chleb w Ciało, a wino w Krew Przenajśw. i podał Swoim uczniom do spożycia. W tych właśnie aktach, uczynionych przez Chrystusa, zawiera się istota Mszy św. We Mszy św. kapłan również błogosławi chleb i wino i ofiaruje P. Bogu — Ofiarowanie — następnie zamienia chleb

w Ciało, a wino w Krew Przenajśw. — Przeistoczenie — i daje Ciało Chrystusa do spożywania — Komunja św. Najważniejszemi więc częściami składowemi Mszy św. jest: Ofiarowanie, Przeistoczenie i Komunja św.

Jak Chrystus przy Ostatniej Wieczerzy przygotował Swych Apostołów przez napomnienie, następnie odmawiał błagalną modlitwę arcykapłańską za Swych uczniów i za cały przyszły Kościół, tak samo we Mszy św. zostały dodane wspomniane powyżej modlitwy, czytania z Pisma św. i różne ceremonje.

Nazwa i rodzaje Mszy św.

Dla oznaczenia Ofiary Eucharystycznej w najdawniejszych czasach służyły następujące wyrazy: Ofiara (oblatio, sacrificium), Rzecz Pańska, Czynność Pańska (dominicum), a od VI w. Msza (missa).

„Missa" w dosłownem tłumaczeniu znaczy „uwolnienie" bądźto katechumenów albo pokutników po Ewangelji, bądźto wiernych przy końcu nabożeństwa[1]).

---

[1]) W pierwszych wiekach chrześcijaństwa był zwyczaj, że katechumeni tj. przygotowujący się do Chrztu św. i publiczni pokutnicy mogli pozostawać w kościele tylko do Ewangelji, względnie do końca kazania, a na czas właściwej Mszy św. musieli kościół opuszczać. Stąd też nazwa pierwszej części Mszy św. (od początku aż do Ofiarowania) Msza katechumenów.

Według obecnego zwyczaju rozróżniamy następujące rodzaje Mszy św.: Msza uroczysta (missa solemnis), msza śpiewana (missa cantata), msza cicha (missa privata, albo lecta) i msza wotywna (missa votiva).

Dla dwóch pierwszych rodzajów Mszy św. przepisany jest śpiew chóru i kapłana, a prócz tego przy Mszy uroczystej wymagana jest asysta lewitów j. j. diakona i subdiakona i używanie kadzidła. Podczas Mszy św. uroczystej, odprawianej przez biskupa (msza pontyfikalna) oprócz zwykłych lewitów (diakona i subdiakona) są jeszcze dwaj diakoni honorowi i jeden kapłan-asystent.

W mszy św. cichej wszystko to, co w dwóch powyższych mszach jest śpiewane jużto przez chór, jużto przez lewitów, kapłan czyta.

Wybór modlitw i śpiewu przy Mszy św. zależy ściśle od czasu roku kościelnego. Jeżeli zaś zachodzi jakaś nadzwyczajna przyczyna do odprawiania Mszy św. jużto z powodu ogólnej potrzeby całego Kościoła, jużto pojedynczego człowieka, wtedy wybór modlitw i treść Mszy św musi się stosować do danej potrzeby, bezwzględu na to, jakiby to był czas kościelny — i takie msze św. nazywają się „mszami wotywnemi" (votum = życzenie). (d. c. n.).

Fr. Walerjan.

OPOWIADANIA.

Co się przydarzyło małej Maryni?

(Prawdziwe).

Marynia mając 8 lat — zbudzoną została przez bardzo chorą matkę, która poleciła jej udać się bezwłocznie do miasteczka 1 km. po lekarstwo do apteki. Jeszcze było szarawo. Idąc cała drżąca i płacząc, zaczęła się modlić.

W połowie modlitwy — stanęła przerażona, ujrzała wyraźnie nadchodzącego i łaskawie, mile na nią patrzącego, siwiutkiego staruszka, trzymającego za rączkę przecudownego chłopczyka — a za drugą rączkę niewiastę uśmiechniętą, jasną, słoneczną. Chłopczyk kiwnął jej główką! Mimowoli przymknęła oczka, a gdy je otworzyła, cudowne widzenie znikło.

W tej chwili zawróciła do matki, którą ujrzała cudem uzdrowioną.

Matka z Marynią udały się do kościoła i opowiedziały ks. proboszczowi o cudzie doznanym i z wdzięczną miłością były i żyły dla Najświętszej Matuchny, Jej Synaczka i św. Józefa.

*
* *

Marynia 10 latek licząca, za zezwoleniem matki, udała się do lasu z innemi dziećmi na grzyby. Coś ją jednak ciągło w jedną

stronę i gdy już dość daleko była, nagle usłyszała jakieś jęki, jakby siłą pchana przybliżyła się w to miejsce i ujrzała starca nieznanego. Ten prosił ją, by się nie bała, lecz uklękła i wyznania, jakie jej uczyni, pod przysięgą nikomu nie powiedziała, tylko ks. proboszczowi. Przerażona wysłuchała jego spowiedzi i uczuła, że ktoś wziął jej rączkę i przeżegnał starca i usłyszała głos słodki: „Śpij w spokoju, chodź do raju mego“. Po chwili zobaczyła, że starzec już nie żył. — Cała drżąca — wyznała ks. proboszczowi pod przysięgą ten wypadek. Pogrzeb wieś cała mu sprawiła. *S. Magdalena.*

Z MISYJ FRANCISZKAŃSKICH.

Nominacja O. Gerarda Piotrowskiego Wikarjuszem Generalnym w Harbinie.

Wiadomo już Czytelnikom „Dzwonka“ że O. Gerardowi Piotrowskiemu została przed paru laty przez Stolicę Apostolską powierzona Administracja Apostolska na rozległym obszarze Syberji. Właściwym więc terenem, podlegającym jego władzy, to Syberja. Niestety! z przyczyn łatwo zrozumiałych dotychczas na Syberję dostać się nie mógł. Tymczasowo osiadł w Harbinie, mieście po-

łożonem w pobliżu Syberji, i tam rozpoczął swoją działalność, zakładając Seminarjum duchowne dla przyszłych misjonarzy, z którymi po otwarciu granic państwa rosyjskiego (bolszewickiego) ma się przenieść na właściwe swoje terytorjum. Dotychczasowa jego praca, wspierana przez O. Paulina Wilczyńskiego i br. Zacharjasza Banasia, postępuje szybkim krokiem naprzód. Uznał ją J. E. ks. biskup Śliwowski, pod którego władzę należy właśnie Harbin, i w dowód swego zaufania zamianował O. Gerarda Piotrowskiego Wikarjuszem Generalnym (swoim zastępcą) na okręg Harbiński. Warto tu dosłownie przytoczyć reskrypt nominacyjny, jaki w swoim czasie podał „Tygodnik Polski". Oto jego brzmienie:

Władywostok 15 maja 1927.

Biskup djecezji Władywostockiej
Administrator Apostolski Harbinu

Do

Najprzewielebniejszego O. Administratora
Gerarda Piotrowskiego.

Powstające od czasu do czasu przeróżne potrzeby i kwestje duchowne na terytorjum Administracji Apostolskiej Harbińskiej, wobec niemożliwości mego przyjazdu i zbyt przewlekłej korespondencji, wywołują konieczność przebywania na miejscu Osoby

duchownej, przyobleczonej w wyższą władzę pastoralną.

Gdy więc ta konieczność coraz bardziej się wzmaga, po uprzedniem, już dawniej, porozumieniu się z J. E. Delegatem Apostolskim, uważam dziś za nieodzowne mianować Waszą Ekscelencję „Wikarjuszem Generalnym" na całe terytorjum Administracji Apostolskiej Harbińskiej, odnośnie do kościołów i kaplic, jak nie mniej i do wszystkich Instytucji na terytorjum Kościoła i pod jego opieką zostających, a to w granicach SS. Kanonami określonych, nie wyłączając Kanonów: 152, 455, 477, § 1, 2221, § 2.

Znana od dawna gorliwość Waszej Ekscelencji o chwałę Bożą i dusz zbawienie, daje mi mocną rękojmię, iż wszystko co uzna za potrzebne, a konieczne, w duchu Chrystusowym sprostuje, odnowi, ożywi. W tym celu ślę me Pasterskie błogosławieństwo i bratnie życzenie „Szczęść Boże"!

(Podpis X. biskupa Śliwowskiego).

W ten sposób pole działalności naszych misjonarzy w Harbinie znacznie się rozszerzyło, wymagając od nich tem samem jeszcze więcej pracy i wysiłku.

Proście zatem, Bracia i Siostry, Boga o błogosławieństwo dla nich, by mogli podołać tej pracy, i nie żałujcie grosza na nasz

„Franciszkański Związek Misyjny“, który uzbieranemi kwotami ową pracę narodowo-religijną wspierać usiłuje.

ZŁOTE MYŚLI.

na tydzień wstrzemięźliwości.

1. Zmniejszając liczbę jednostek pracujących, alkohol tem samem podkopuje dobrobyt całego narodu wytwarzając nędzę i upadek.
Dr. Wł. Chodecki.
2. Trunkiem się wielkie dusze upadlały.
Ks. I. Krasicki.
3 Nie dawajcie dzieciom, ani piwa, ani wina, ani wódki!
Stanisław Szczepanowski
4. Nie żałuj grosza na walkę o trzeźwość narodu!
5. Polska albo będzie trzeźwą, albo jej wcale nie będzie. *Ks. Bronisław Markiewicz.*
6. O czem człowiek po trzeźwu nie pomyśli, to wszystko upiwszy się popełni.
Jan Kochanowski.
7. Napróżno polepszać będziecie płace, jeżeli stosunkowo więcej będzie wydatków na alkohol.
Ks. Manning, „Kardynał robotników“.

KRONIKA.

Tarnów. Przez cały czas trwania w mowie będącego Jubileuszu franciszkańskiego t. j. od 1 sierpnia 1926 aż po dniu 4 października 1927 r. w dniu 4 każdego miesiąca, odprawiał czcigodny O. Gwardjan Marek Tatka, jako Dyrektor Trzeciego Zakonu, o godz. 7-ej Mszę św. śpiewaną przed Ołtarzem S. O. N. Franciszka w intencji tutejszej Kongregacji tercjarskiej, w czasie której zebrani bracia i siostry z płonącemi świecami w rękach modląc się, przystępowali do Stołu Pańskiego. Oprócz tego, w czasie tegoż Jubileuszu, poszczególne osoby przystępowały do miesięcznej Komunji św. wynagradzającej Panu Jezusowi za zniewagi Mu wyrządzone w Przenajśw, Sakramencie, a to: w intencji podziękowania Bogu za łaski udzielone Św. O. N. Franciszkowi, z prośbą, aby Św. O. Franciszek wyjednał nam u Boskiego Serca P. Jezusa skuteczne łaski do życia cnotliwego i bogobojnego, byśmy, dając przykład dobry, pociągali drugich do Boga, a sami w łasce i miłości Bożej postępując, wytrwali do końca i po śmierci szczęśliwy osiągnęli żywot wieczny...

W Komunji św. wynagradzającej z oznaczeniem dnia w miesiącu uczestniczyło 122 członków.

Nadto poświęcano czas przednieszporny w niedziele na wspólne zebrania i modły w kościele a mianowicie: 1-szej niedzieli każdego miesiąca,

jak zwyczajnie, odbywały się uroczyste zebrania miesięczne pod kierunkiem czcig. O. Dyrektora przed Ołtarzem S. O. Franciszka, a zarazem obłóczyny postulantów dopuszczonych do Nowicjatu i odbieranie św. profesji od nowicjuszów po roku odbytej próby.

2-giej niedzieli: wspólny obchód Stacyj Św. Drogi Krzyżowej i odmówienie Officjum czyli Pacierzy tercjarskich.

3-ciej niedzieli: wspólne odmawianie Koronki franciszkańskiej i Pacierzy tercjarskich.

4-tej względnie ostatniej niedzieli miesiąca: wspólne Nabożeństwo z rozmyślaniem o zbliżającym się końcu człowieka, celem przygotowania się do dobrej szczęśliwej śmierci...

To było niejako dalszem przygotowaniem się do obchodu miłej sercu katolickiemu a tem bardziej sercu dzieci Ś. O. N. Franciszka wielkiej Uroczystości Jubileuszowej, jaka odbyć się miała, w Tarnowie zaraz po dorocznem Czterdziestogodzinnem Nabożeństwie z tytułu kościoła OO. Bernardynów: Podwyższenia św. Krzyża.

Pragnąc, aby obchód tej Uroczystości Jubileuszu franciszkańskiego w Tarnowie był uświęcony nietylko solennem nabożeństwem w kościele, ale takie i nazewnątrz kościoła, w duchu katolickim ku większej chwale Bożej się uwydatnił zaprosił pewnego dnia w czerwcu w b. r. czcigodny O. Gwardjan poważniejsze Osobistości katolickiego Społeczeństwa tarnowskiego — tak ze stanu duchownego jak i świeckiego — celem omówienia

sprawy. Tu wybrano Komitet pod przewodnictwem J. W. Pana Dra Kruczkiewicza, prezydenta Sądu obwodowego, któryto Komitet w swym czasie świetnie wywiązał się z swego zadania.

Przystępując do sprawozdania z obchodu Uroczystości Jubileuszowych, zaznaczam, że po zakończeniu dorocznego 40-to godzinnego Nabożeństwa z wystawieniem Przen. Sakramentu w monstrancji do publicznej adoracji w kościele OO. Bernardynów, jakie miało miejsce w dniach: 12, 13 i 14 września br. nastąpiły jako już bliższe przygotowanie do Wielkiej Uroczystości — trzydniowe Rekolekcje, rozpoczęte we środę 14-go września po Nieszporach, odśpiewaniem hymnu „Veni Creator“ i nauką wstępną wygłoszoną przez rekolektanta Przew. O. Feliksa Dwornickiego, Zakonu OO. Bernardynów w Przeworsku.

Przez 3 dni następne: 15, 16 i 17 września tenże czcigodny Ojciec, zaproszony przez O. Gwardjana — głosil po 3 nauki dziennie a to: rano o godz. 6-tej, po której to nauce każdego dnia przed ołtarzem S. O. N. Franciszka odprawił Mszę św., podczas której obecni członkowie Trzeciego Zokonu spiewali Godzinki o Niepokalanem Poczęciu N. M. P., drugą naukę podczas Sumy o godz. 9-tej, a trzecią po południu, przy końcu Nieszporów, rozpoczynających się o godz. 4-tej. Wszystkie te nauki przepięknie treściły Żywot św. Franciszka, Jego podobieństwa w rozmaitych szczegółach życia. do życia i czynów Zbawiciela Jezusa Chrystusa, Jego działalność w Kościele Chrystusowym

i naprawa Wiary i obyczajów upadłego społeczeństwa katolickiego z początkiem XIII wieku.

Wymownie też uwydatnione zostały w naukach O. Feliksa cnoty św. Patrjarchy — przedewszystkiem Jego cicha wiara, głęboka pokora, zamiłowanie nbóstwa i seraficzna miłość Boga z umiłowaniem dusz ludzkich; Jego gorliwość o chwałę Bożą i zbawienie bliźnich, — jakby odmalowany obraz pędzla artysty — wypowiedziane były wymownemi usty czcigodnego Prelegenta, chwytały za serce i porywały je do okrzyku: ach! gdyby to można naprawdę kroczyć śladami wielkiego Serafina miłości — gdyby to można upodobnić się do Niego..

Dnia 16 wyjątkowo wypowiedział jeszcze czwartą, ale ta poświęcona była czci św. Antoniego Cudotwórcy z Padwy.

W niedzielę 18-go września rano o godz. 6-tej odprawił Najprzewielebniejszy Ojciec Prowincjał Mszę św. i wszystkich nas przystępujących do Komunji św. generalnej sam wykomunikował, co dla członków Trzeciego Zakonu było miłą niespodzianką i wdzięczną radością serc naszych.

Po ukończeniu nabożeństwa i modłów, po Komunji św. przemówił jeszcze pokrótce czcigodny O. Feliks, poczem z ambony przewodniczył nam w odnowieniu św. profesji zakonnej. Po modłach w intencji Ojca św. za Kościół św. katolicki — oddawszy pokłon P. Jezusowi w Najśw Sakramencie rozeszli się zebrani z kościoła, aby po śniadaniu czemprędzej wracać ku kościołowi

OO. Bernardynów dla wzięcia udziału w procesyjnym pochodzie do Katedry, gdzie J.E. Najprzewielebniejszy Ksiądz Biskup Ordynarjusz w asystencji Duchowieństwa odprawił pontyfikalną Sumę, a O. Feliks wygłosił o św. Franciszku okolicznościowe kazanie. Po sumie Najprzewielebniejszy Arcypasterz udzielił Błogosławieństwa Papieskiego z odpustem zupełnym.

Pochód do katedry i z powrotem był wspaniałą manifestacją katolicką. Bractwa kościelne, Sodalicje Marjańskie, Stowarzyszenia katolickie ze sztandarami, cechy i licznie zebrana publiczność miejscowa jak i okoliczna świetnie zamanifestowała swe katolickie uczucia i przekonania przed światem i ludźmi słabej wiary.

Oby za przyczyną Matki Najświętszej i Serafícznego O. N. S. Franciszka wszechmocny i miłosierny Bóg pociągnął wszystkich ludzi węzłem seraficznej miłości w Kościele św. i Trzecim Zakonie franciszkańskim od św. Pokuty dla większej Boga chwały i zbawienia dusz!

Po południu o godz 3·30 w kościele OO. Bernardynów uroczyste Nieszpory z kazaniem, a po zakończeniu Nabożeństwa ucałowanie Relikwji św. Patrjarchy.

Dla uzupełnienia mego sprawozdania wspomnę też o Akademji ku czci św. Franciszka, jaka się odbyła o godz. 5-tej po południu w sali Stow. „Gwiazdy“, na której piękne przemówienie wygłosił słuchacz filozofji p. Adam Armatys, poczem członkowie Stow. Młodzieży katolickiej, druh Kluza

i druh Piątek wygłosili deklamację i wyjątki z „Kwiatków św. Franciszka“ i sztukę sceniczną z życia św. Franciszka p. t. „Potęga miłości“. — Sala „Gwiazdy“ była zapełniona publicznością.

Wieczorem o godz. 8-ej w sali Kasy oszczędności odbył się „Uroczysty Wieczór“, którego opisanie podaję z Tygodnika polityczno-społecznego „Nasz Głos“ z daty Tarnów 25 września br. nr. 38. Wieczór ten — pisze „Nasz Głos“ — mimo ulewnego deszczu ściągnął tak wiele publiczności, że brakło biletów na miejsca siedzące. Ale bo też Wieczór wypełniły atrakcje, które dały chwile prawdziwej wartości artystycznej, tak wysoko i z takim smakiem był postawiony św. Wieczór. To też i hołd należny oddano świetlanej postaci św Biedaczka z Asyżu i pełne zadowolenie wywołało u publiczności, za co uznanie się należy Komitetowi urządzającemu uroczystość i tę wieczorną akademję i wykonawcom „Wieczoru“.

Słowo wstępne wygłosił treściwie a podniośle przewodniczący Komitetu uroczystościowego p. prez. Dr. Kruczkiewicz. Chór złożony z członków chóru Tow. muzycznego i chóru katedralnego pod batutą ks. prof. Chrobaka odśpiewał „Franciscus vir catholicus“ i „O sanctissima anima“ układu kompozytora współczesnego św. Franciszkowi Julljana ze Spiry z r. 1230 i „Hymn do słońca św. Franciszka w przekładzie Pietrzyckiego“, kompozycji ks. Inf. Walczyńskiego, zyskując ogólne uznanie o tyle zasłużeńsze, że utworów religijnych dawno na estradzie nie słyszano.

Solo tenorowe prof. Siwika Lascia ch'io pianga. Referat o św. Franciszku na tle epoki wygłosił prof. dr. Silwio Mikucki z naukową znajomością rzeczy i przejęciem się spokojnem, z głębokiej wiary płynącem

Prof. Tukacz swą mistrzowską nonszalancją w grze na skrzypcach otworzył „Legendę“ Wieniawskiego. Dopełniały program wieczoru występy młodych: zespołu orkiestry III gimn., którym jak i prof. Siwikowi akompanjowała wyraziście znana profesorka gry na fortepianie p Pillerowa i deklamacji M Śmiegowskiej i T. Kopfa.

Osobno podnieść należy, że przed ostatnim punktem programu przemawiał J. E. Ks. Biskup Wałęga, wskazując na wielką postać św. Franciszka z Asyżu, jako na wzór naśladowania w czasach dzisiejszych, zwłaszcza w cnocie pokory i prostoty, czemu tak przeciwne są modne stroje dzisiejsze, które sprawiają, że jak niedawno kobieta była przedmiotem szacunku tak dziś niejednokrotnie zgorszenia, i ukazując w życiu i wskazaniach św. Franciszka najwłaściwszą drogę do rozwiązania kwestji społecznej.

Wieczór cały a zwłaszcza przemówienie Ks. Biskupa wielkie wywarło wrażenie na obecnych, a uroczystość zostawiła w duszach i umysłach pamięć niezatartą i świadomość, jak wielką rzeczą jest być wiernym sługą Boga i Jego ewangelji.

Wielka radość ożywiła serca braci i sióstr Trzeciego Zakonu z obchodu tych Uroczystości Jubileuszowych tak w kościele jak i za kościołem

i pobudzała do wdzięczności Bogu i Św. O. N Franciszkowi, żeśmy powołani, mamy szczęście być w szeregach Tercjarstwa franciszkańskiego. Oby nam Bóg błogosławił w drodze do doskonałości i dał łaskę wytrwania w dobrem aż do śmierci!

Br. Marja Franciszek
przełożony i sekretarz kongr.
tarnowskiej Trzeciego Zakonu Ś. O. Fr.

Rzeszów. W dniu 21/X opuścił naszą placówkę w Rzeszowie, żegnając Braci i Siostry nasz Przewodnik O. Dyrektor Kornel Basara. Odjechał z woli Bożej tam, gdzie Go powoływał obowiązek kapłana. Jako kierownik Tercjarstwa w Rzeszowie wielkie położył zasługi, bo ciągła troska, by podnieść ducha wyznawców Chrystusowych, odbijała się w Jego naukach, na zebraniach miesięcznych, Swoją wymową przyciągał nowych członków, utrwalał w wierze, miłości, krzewiąc ducha św. naszego O. Franciszka. — To też nic dziwnego, że zastępy członków stale wzrastały przy Jego wysilającej pracy, to w konfesjonale, czy na ambonie, czy na zebraniach, na których umiał trafić do wszystkich serc, wyrabiając większą miłość ku Bogu. Z Jego też inicjatywy odbywały się miesięczne odczyty, na które zgromadzali się Bracia i Siostry T. Zak. i tacy nawet, którzy ciekawi będąc szli, by zbliska przyglądnąć się spójni, jaka łączy tę rodzinę naśladowców św. Franciszka. Gdzie trzeba było pokierowania rozumnego tam spieszył radą albo Sam, albo przez drugich, był tym drogowskazem na tej trudnej drodze życia.

Żal ciężki pozostałby w sercu, gdyby nie to przeświadczenie, że widocznie skierowała Go Boża ręka, gdzie i innym trzeba pociechy duchowej, a ma ona przyjść przez Jego Osobę.

Oby Bóg najłaskawszy błogosławił Jego pracy, by rósł ten posiew Franciszkowy, by do współpracy znalazł chętnych podnosząc ducha narodu polskiego, przez którego odrodzenie zawita prawdziwe dobro Ojczyzny.

W dowód zaś bezbrzeżnej wdzięczności za pracę położoną dla dobra dusz naszych, niech nam wolno będzie złożyć to szczere przyrzeczenie, że słowa, nauki, rady i wskazówki, jaką drogą kroczyć mamy, aby kiedyś przed Stwórcą stanąć w szeregu dzieci św. Patrjarchy, nie przebrzmią bez echa, ale tkwić będą w pamięci i sercu na na zawsze, a starając się na każdym kroku świecić przykładem innym pomniemy, żeś Ty, Przewielebny nasz Ojcze Dyrektorze tego się spodziewał i tego tylko pragnął. *Trzeci Zakon.*

Kozy, archidjecezja krakowska. Czytamy w tym roku o pięknych i wspaniałych uroczystościach tercjarskich. U nas, poza Akademią ku czci św. Franciszka Se afickiego, urządzoną przy końcu Jubileuszu, bo 2-go października, na większe uroczystości jeszcze zdobyć się nie możemy. Cała praca nasza skierowana była przedewszystkiem na wewnątrz. Wyrobienie wewnętrzne, do którego przyczynia się wielce corocznie odnowienie ślubów zakonnych naszych tercjarzy w niedzielę w czasie oktawy św. Franciszka jest tym motorem, z któ-

rego płyną nasze poczynania. Z pomocą łaski Bożej staramy się wniknąć we wszystkie objawy i dziedziny życia naszej 6-tysięcznej robotniczej parafji, by „wszelkim sposobem Chrystus był pochwalony“. Musimy zaznaczyć, że w urządzeniu Akademji dopomogła nam wydanie nasza ukochana młodzież, która kształci się i wyrabia: chłopcy w Stowarzyszeniu Młodzieży Katolickiej „Orły“, a dziewczęta w Sodalicji Marjańskiej Panien. Piękny odczyt o św. Franciszku wygłosił druh Jan Dużniak, obecnie słuchacz praw, syn siostry z naszej Kongregacji, a piękną grą w kwartecie smyczkowym urządzonym przez studentów przyczynił się znowu syn naszej siostry Błażejowski. Sodalicja wykonała piękne kantaty, a orkiesra „Orłów“ pod przewodnictwem kapelmistrza p. Władysława Barana utwory rozpisane na instrumenta dęte.

Przed rozpoczęciem Akademji wszystkie organizacje i stowarzyszenia składały serdeczne życzenia Przew. Ks. Proboszczowi Franciszkowi Żakowi, Dyr. naszej Kongregacji. Zaznaczyć trzeba, że wielka sala Domu Katolicko-Ludowego wypełniona była po brzegi. W niedzielę 9 października rano mieliśmy wspólną Komunję św., po południu przed nabożeństwem – przyjęcie do Kongregacji jednego brata i 4-ch sióstr, śluby zaś złożyły siostry: Teresa Błażejowska, Klara Talikowa, Barbara Olmowa i Marja Osierdowa W czasie wystawienia Przenajśw. Sakramentu najpierw bracia, potem siostry odnowiły swoje śluby zakonne.

Na zakończenie naszego krótkiego sprawo-

zdania dodać należy, że w czasie przyjęcia i ślubów swą pokorą i uprzejmością budowała nas p. bar. Wilhelmina Czeczowa, która jako siostra przełożona całą duszą oddana jest idei tercjarskiej i jak matka otacza nas wszystkich swą miłością i dobrocią. Nadmienić jeszcze wypada, że siostra Mleczkowa oddała kosciołowi swoją parcelę z domkiem, która z powodu sąsiedztwa z kościołem parafjalnym ma dla naszego życia religijnego wielkie znaczenie. W przyszłym roku pragniemy ufundować sztandar tercjarski, który w naszem zagłębiu robotniczem bielsko-bialskiem, gdzie organizacje i stowarzyszenia występują ze symbolem jedności i siły, jest i nam tercjarzom prawie niezbędny.

S. B.

Łódź. Na niedzielę po św. Franciszku z Asyżu przypada w parafji św Anny w Łodzi doroczny odpust. Tercjarze w parafji św. Anny obchodzili to święto ze szczególną uroczystością. Odprawili trzydniowe rekolekcje pod kierunkiem ks. St. Kurasia i licznie zbierali się na rekolekcyjne nauki rano i wiezorem.

Na zakończenie rekolekcyj przybył zaproszony z Łagiewnik O. Gwardjan, który też dokonał wizytacji Trzeciego Zakonu. Jego podniosłe, a nadzwyczaj serdeczne przemówienia: przed Komunją św, na zebraniu zarządu i na pełnem zebraniu w sali parafjalnej, przyczyniły się znacznie do ożywienia ducha w tercjarstwie, które w parafji św. Anny bardzo pomyślnie się rozwija.

Wieczorem zebrali się wszyscy członkowie Trzeciego Zakonu i mnóstwo gości w sali parafjalnej, gdzie młodzież tercjarska urządziła nadzwyczaj podniosłą akademję ku czci Św. Franciczka. Sala była wypełniona wprost po brzegi, a jednak panowała wzorowa cisza i nastrój poważny pozostał cały czas niezmącony. Przyczyniły się do tego pobożne, a piękne deklamacje, pełne franciszkańskiego zapału przemówienie br. Bonifacego z Łagiewnik i zwłaszcza rzewne i przejmujące przedstawienie na tle bohaterskiej wiary upierwszych Chrześcijan. Pewną przeciwwagą dla poważnego nastroju i wielkiem urozmaiceniem akademji była orkiestra Robotników Chrześcijańskich.

Dużo zapewne pracy włożył w przygotowanie i urządzenie tej akademji dyrektor Trzeciego Zakonu ks. Kuraś i sekretarz br. Tyfa, ale ich praca opłaciła się wielokrotnie, co dała kilkaset zebranym religijnie podniosły nastrój i mile wspomnienie na szare dni pracy. *Br. Snaglewski.*

Ostrzeszów. Uroczystości jubileuszowe ku czci św. Frazciszka z Asyżu rozpoczęły się 3-go października 1926 r. W skład uroczystości wchodziły trzydniowe rekolecje wygłoszone przez W. ks. wikarjusza Kowalskiego.

Rekolekcje zakończone zostały nocną adoracją, mszą św. i uroczystą procesją z Najświętszem Sakramentem. W czasie mszy św. była wspólna Komunja św., przed którą podniosłą naukę wygłosił Wielebny ks. dr. Skaziński. Po mszy św.

Wielebny ks. Dyrektor Radca Perliński przyjmował nowe członkinie do nowicjału. Na czas trwania uroczystościu stawiono w kościele, figurę św. Franciszka bardzo ładnie przybraną.

Na zakończenie wypada zaznaczyć, że w roku jubileuszowym tercjarze sprawili piękną figurę św. Franciszka, którą ustawiono w kościole. Poświęcenia dokonał W. ks. Dyrektor Radca Perliński, wygłaszając przy tej sposobności piękną naukę, w której wskazywał tercjarzom świetlaną postać św. Biedaczyny, którego naśladowanie jest ich zadaniem. *Marja Cecholowa.*

CHLEB ŚW. ANTONIEGO.

Julja Sawera z Białej za otrzymanie skradzionych pieniędzy 3 zł; Julja Maślikiewicz z prośbą o zdrowie dla męża Leona 2 zł , Konstancja Bitner z prośbą o zdrowie dla syna Antoniego 2 zł., Rozalja Dudziakowa z prośbą o zdrowie i błogosławieństwo dla rodziuy 2 zł., Józef Zwarycz 2 zł.., Julja Sawera za otrzymanie skradzionych pieniędzy 3 zł., Marja Łagoszowa z podziękowaniem za otrzymaną łaskę 5 zł , s. Anna Milochówna z podziękowaniem za otrzymane zdrowie zdrowie 5 zł , Karol Paradowski na podziękowanie Najśw. Sercu Jezusowemu, Matce Najśw. i św. i św. Antoniemu za otrzymane łaski 2 zł., Andrzej Lipień za otrzymane łaski 1 zł , Marja Kopta za opiekę nad gospodarstwem i otrzymane łaski 5 zł , Marjanna Długosz prosi o blogosławieństwo nad gospodarstwem 1 zł , Franciszka Woźniak poleca się nadal opiece św. Antoniego 50 gr., Marjanna Wróbel na podzięko-

wanie za szczęśliwą operację 50 gr., Anna Nogowa 5 zł.. Franciszka Karpik 10 zł, Marjan Kuciel na podziękowanie za otrzymaną łaskę 5 zł., s. Marja Kominkowa z podziękowaniem za uzdrowienie córki 5 zł, A. Nędzówna 50 gr. Apolonja Wojciechowska z prośbą o zdrowie 5 zł, Marja Partyka z podziękowaniem za otrzymane łaski 5 zł., (Msza św odpr) NN z Wielopola Skrzyńskiego z podziękowaniem za otrzymane łaski 2 zł., Józef Zwarycz 1 zł., Józefa Pawlikowska z podziękowaniem za otrzymane łaski 6 zł., (Msza św. odpr). Katarzyna Dziubaczka z podziękowaniem za otrzymane łaski 1 50 zł., Marja Titzowa z podziękowaniem św. Antoniemu za odnalezienie pamiątkowego krzyżyka 1 zł. Bronisława Bar z podziękowauiem za otrzymane łaski 5 zł.

Ofiary na misje franciszkańskie.

(Ciąg dalszy).

Górniak Józef 1 20; F. Z. M. Franciszkański Związek Misyjny przy kośc. OO Bernardynów we Lwowie 6 dol i 47 55; F. Z. M OO. Bernardynów Gwoździec 10; Potkańska Helena 5; X. Ryziakiewicz z N. Jorku 10 dol; Albin i Marja Oleszkiewiczowie 10; Reguła Jan 18; Pasierb Walenty 48 35; F. Z. M. Bilka Szlachecka 144 80; X. Chotyński od T. Z. w Górecku 6 96; Dybała 1 dol; F. Z. M OO Bernardynów w Kalwarji Zebrzyd. 234; F. Z. M. OO. Bernardynów we Lwowie 85·10; Sojkowa Marja 200; F. Z. M. OO. Bernardynów w Przeworsku 16 60; X Dr. Piotr Stach prof. Uniw. J Kazimierza we Lwowie 50; F. Z. M OO Bernardynów we Lwowie 100; F. Z. M. OO. Bernardynów w Alwerni 76; F. Z. M. OO. Bernardynów we Lwowie 29 70; Rozalja Morawska za duszę śp. Kajetana

50; F. Z. M. OO. Bernard. we Lwowie 100; F. Z. M. OO. Bernardynów w Gwoźdźcu 40·30; Zofja Ryfa 6; Książczak 2. Frączkowska 2; Głodowska 1·20; NN. 0·80; X. Dziek. Podlaszewski 8·30 Tokarzowa od F. Z. M. w Żółkwi 18; X. Chotyński od T. Z. w Górecku 4; O. Albert Mróz od F. Z. M. w Krystynopolu 10; Z. Suska od F. Z. M. w Samborze 25·30; Bronisława Łypikowa w Białej od F. Z. M. 80·70; J. Raduńska od F. Z. M. w Tczewie 95; X. Dziek. Podlaszewski 8.10; F. Z. M. OO. Bern. w Gwoźdźcu 10; Jeziorska Emilja od F. Z. M. w Żółkwi 18; Składka na misje na Trzech Króli 55; O. Jacek Bober 3; Franciszka Głomska od F. Z. M. w Brusach 61; F. Z. M. OO. Bernard. w Kalwarji Zebrzyd. 60; Aniela Ryba 50; Franciszka Koleżeńska 50; Franciszka Kapurtowa 50; Tekla Szczurek 1 zł.

Ofiary na pomnik św. Pranciszka

(dokończenie)

Belgja. S. Katarzyna Klemensiewicz 10 kor. duńsk.; s. Anna Bigus 10 kor. duńsk.; s Karolina Jonas 10 kor. duńsk.; s. Magdalena Kalarus 10 kor. duńsk., s Marjanna Kaleta 10 kor.; s. Anna Drabik 10 kor. duńsk.; s. Marjanna Pawlus 5 kor. duńsk.; s. Karolina Rozlazła 5 kor. duńsk.; s. Majanna Moskwik 5 kor. duńsk.; s. Józefa Pisula 5 kor. duńsk.; s. Brygida Kociołek 5 kor. duńsk.

Kalendarz Seraficki Dzwonka

Trzeciego Zakonu św. Franciszka z Asyżu.

na rok 1928.

Wszystkim Chcicielom i Miłośnikom św. Franciszaa, a zwłaszcza Braciom i Siostrom Trzeciego Zakonu, polecamy gorąco wymieniony wyżej ka-

lendarz, który w dalszym ciągu jest wydawnictem jubileuszowem, gdyż w roku 1928 wypada 700-letnia rocznica kanonizacji, czyli wpisania w poczet Świętych, świętego Patrjarchy ubogich. Redakcją i wydawnictwem tego kalendarza zajęli się tym razem Ojcowie Profesorowie Kolegjum Serafickiego w Radecznicy. To też kalendarz ten wypadł bardzo pięknie w swej formie i przebogato w treści. Dochód przeznaczony na Kolegjum w Radecznicy, w którem w bieżącym roku aż 110 chłopców wychowuje się na przyszłych robotników na niwie Pańskiej. — Kto więc dobrze życzy sprawie Bożej, kto szczerze pragnie, aby Ojczyzna nasza odrodziła się duchowo, pogłębiła swoje uczucia, przekonania i życie katolickie, nie powinien żałować grosza na zakupno kalendarza, wiedząc, że przez to zakonowi ułatwi i umożliwi utrzymanie większej liczby chłopców.

Cena kalendarza jest bardzo przystępna:

1 egzemplarz bez przesyłki 1·20 zł

1 „ z przesyłką 1·40 zł (jeden złoty i czterdzieści groszy).

Do każdych 10 egzemplarzy, razem zamówionych, dołączamy 1 egzemplarz jako rabat.

Zamówienia zwracać na adres: Redakcja Dzwonka Tzzeciego Zakonu Lwów, — klasztor OO. Bernardynów, Małopolska.

Za zezwoleniem władzy diecezjalnej i zakonnej.

Odpowiedzialny redaktor: O. Wiktor Biegus.

Drukarnia Akademicka. — Lwów, Krzywa 10